Nr. 8. Kraków, dnia 18 Lutego 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA: w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego" rocznie . Kor. 4·80 i półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę. Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal. Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122.712.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego": ulica św. Krzyża L. 7 Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Patrz ostatnie ogłoszenie. Telef. Nr. 2233.

Dostawy szewskie i rymarskie dla armii.

Szewcy i rymarze galicyjscy otrzymali na rok bieżący, względnie na lata 1913 i 1914 dostawę 38.547 par obuwia dla armii. Stanowi to 33% ogólnej sumy obuwia, którego wykonanie zastrzeżone zostało dla szewstwa rękodzielniczego. Ogólna zaś wartość dostaw rymarskich wynosi 100.000 koron, czyli około 33% ogólnej sumy zamówień. Jestto rezultat względnie pomyślny, który zawdzięczać należy usilnym staraniom wszystkich trzech galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych. Ich zabiegom przypisać należy również, że obecnie dostawy są rozdawane na trzy lata, o ile interesowani dotrzymają warunków umowy i dostarczą wyrobów należytej jakości.

O udział w dostawach szewskich i rymarskich na rok bieżący ubiegało się w Galicyi 62 stowarzyszenia, t. j. 33 stowarzyszeń przemysłowych i 29 spółek wytwórczych. Z podanych ofert uwzględniono: 52, a mianowicie 28 stowarzyszeń przemysłowych i 24 spółek wytwórczych. Z tego wypada na okręg Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej 15 ofert, na okręg Izby handl. i przem. krakowskiej 7, a na okręg Izby handl. i przem. w Brodach 6. Pod względem ilości otrzymały okręgi tych Izb: lwowski 17.196 par obuwia, krakowski 12.410 par i brodzki 8.841 par obuwia.

Co się tyczy dostaw rymarskich, to dostały się one 1 stowarzyszeniu przemysłowemu oraz 3 spółkom wytwórczym.

* * *

O ile można z zadowoleniem przyjąć do wiadomości ogólny wynik rozdania dostaw szewskich i rymarskich w odniesieniu do naszego kraju, o tyle zasługuje na ostre napiętnowanie fakt, że **krakowscy szewcy zostali przy rozdzielaniu dostaw zupełnie pominięci**. Stało się zaś tak z powodu niekorzystnej opinii, jaką wydał p. St. Till, dyrektor Muzeum techn przemysłowego oraz krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, o szewcach krakowskich, w których imieniu starały się o dostawę 2 stowarzyszenia zawodowe (spółki wytwórcze, założone w celach dostaw dla armii) i 1 przemysłowe, t. j, krakowski cech szewców.

Trudno zrozumieć, dlaczego taka niełaska dotknęła szewców w naszem mieście i to tem więcej, że **nawet sam p. prezydent Leo spełnił w tym wypadku swój obowiązek i gorąco popierał ich u dyrektora Tilla**. Również niełatwem jest zrozumieć, skąd przychodzi dyr. Till do tego, aby jego zdanie w tym stopniu było w ministerstwie wojny miarodajnem? Rękodzieło szewskie nie stoi w Krakowie niżej niż w jakiemś prowincyonalnem miasteczku. Tymczasem te właśnie miasteczka odzierżyły prym przed Krakowem z wielką szkodą tutejszych szewców zrzeszonych w Stowarzyszeniach zawodowych i przemysłowych.

W niedzielę 18 lutego b. r. o godz. 12 w południe w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża L. 7 parter

odbędzie się

WIEC

WŁAŚCICIELI I WŁAŚCICIELEK REALNOŚCI

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Referat o zmianie noweli budowlanej.
3. Referat o nowej ustawie połączeń kanałów domowych.
4. Referat o nowej ustawie podatku od przyrostu wartości realności.
5. Referat o rewersach demolacyjnych.
6. Dyskusya, wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność aktualnych spraw, uprasza się Panów posłów radców miejskich, właścicieli i właścicielki realności tak z Wielkiego Krakowa jak i z Podgórza, a szczególniej tych, którym na prawdziwie narodowym charakterze i pomyślnym rozwoju miasta zależy, o wzięcie udziału w tym wiecu.

Komitet Związków kat. właścicieli realności.

Odnowione Stronnictwo ludowe.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Tarnowie w sali Sokoła Zjazd mężów zaufania Lewicy ludowej, na którym uchwalono utworzenie samodzielnej organizacyi ludowców niezawisłych.

Zjazd wypadł bardzo poważnie. Uczestniczyło w nim 375 delegatów z różnych powiatów, z miast i wsi, w obradach panowała jednomyślność.

Chociaż przed Zjazdem p. Stapiński odgrażał się, że będzie tam miał kilkudziesięciu swoich ludzi, nie odezwał się ani jeden głos w jego obronie, gdy oskarżono go o jawną zdradę ludu.

Odezwa do ludu polskiego, którą Zjazd uchwalił, a którą nazajutrz ogłosił „Kuryer Lwowski", zredagowana z poetyckim polotem, poważna a rzewna, kreśli tę tragedyę, która w ruchu ludowym przed naszymi oczami się rozgrywa. Poświęcenie tysięcy jednostek dzielnych, ich ciężkie ofiary, prześladowania, ich zapał i wiarę zaprzedał haniebnie przywódca wrogom za nędzne koncesye i osobiste korzyści. Polityka Stronnictwa ludowego nie była samodzielną, nie była moralna, nie była patryotyczną, nie była zasadniczą.

Tę przepiękną odezwę powinien każdy przeczytać, bo krytyka, w niej wypowiedziana, odnosić się może nietylko do Stronnictwa ludowego, ale zastosować ją można w całej osnowie do stronnictw demokracyi mieszczańskiej.

I tak, jak ludowcy, wierni programowi, wydzierają z rąk zaprzedawców sztandar, aby nadal prowadzić do boju zastępy zwolenników postępu, tak i wśród demokracyi powinny się znaleźć jednostki, nieskalane konszachtami ze wstecznikami i powinno się około nich zgrupować w miastach wszystko, co uczciwe, patryotyczne i rozumne.

Za przykładem ludowców niezawisłych powinien i wśród mieszczaństwa podnieść się gromki głos: precz ze zdrajcami!

Na Zjazd tarnowski nadeszło kilkadziesiąt telegramów od zwolenników i grup, solidaryzujących się z uchwałami. Przyjmowano je oklaskami. Na twarzach wiecujących widać było powagę i zadowolenie, bo nie spodziewali się, że tak wielu zbierze ich się razem na pierwsze wezwanie i że tylu jest jeszcze ludzi, gotowych zwalczać korupcyę polityczną i siać zdrowe ziarno na niwie ludowej.

Na popołudniowem zebraniu przedyskutowano najważniejsze zagadnienia bieżące polityki narodowej i ludowej. Uchwalono rezolucye w sprawie Chełmszczyzny, w sprawie kanałów spławnych, w sprawie reformy wyborczej, w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami, o rewizyi katastru gruntowego, o reformie oświaty w duchu narodowym i poprawie bytu nauczycieli, o związku zawodowych rolników, o stosunku do rządu i do stronnictw. W ten sposób świeżo zawiązane »Zjednoczenie ludowców niezawisłych« odrazu wkroczyło na arenę działalności politycznej i wytyczyło drogi, któremi ma lud dążyć do zwycięstwa.

Wielce znamiennem jest przyjęcie, jakiego doznał w prasie krajowej. Pisma konserwatywne zamieściły krótkie, rzeczowe wzmianki. Natomiast organy urzędowej demokracyi opisały przebieg Zjazdu z widoczną niechęcią, przekręcając i fałszując fakta. Korespondent wspólny blokowej „Gazety wieczornej" i „Nowej Reformy" doliczył się na sali tylko kilkudziesięciu uczestników a w usta mowców powkładał słowa, których nie wypowiedzieli i z zebrania, które bądź co bądź w naszych czasach stanowi pożądany odruch przeciw

deprawacyi życia publicznego, starał się zrobić niesforną schadzkę garstki demagogów.

Z tych sprawozdań uważny czytelnik zauważy, że nasza demokracya jest wspólniczką w nędznej robocie Stapińskiego, że wyrzekła się uczciwości.

Natychmiast po zjeździe ukonstytuowała się „Rada ludowa“ i jej Wydział wykonawczy. Obecnie rozpocznie się systematyczna praca w całym kraju, której życzymy jak najlepszego powodzenia.

Daj Boże, aby zakażone zgnilizną moralną społeczeństwo jak najrychlej pozbyło się spekulantów politycznych, aby odżyła idea demokratyczna i zerwała się do walki obronnej przeciw stańczykowskiej nawale.

Śruba podatkowa a zwalczanie drożyzny.

Żyjemy w czasach, które skutkiem niepomyślnego ułożenia się stosunków ekonomicznych, nie tylko u nas w Galicyi, ale także w Austryi i całej Europie. nazwać można śmiało czasami strasznej, niebywałej drożyzny. Wobec sytuacyi, jaka pod tym względem zapanowała dość nagle. rządy europejskie znalazły się w położeniu bardzo trudnem. Wszędzie jednak widocznemi są starania, aby zapomocą środków ustawowych zapobiedz orgii drożyźnianej, względnie dopomódz społeczeństwu do samoobrony w tej ciężkiej walce życiowej

Źle jednak powiedzieliśmy „wszędzie“ — bo trzeba dodać z w y j ą t k i e m A u s t r y i. W tem państwie bowiem rząd centralny rzekomo szuka środków zaradczych, walki jednak antydrożyźnianej na seryo nie podjął. Historya np. z mięsem argentyńskiem zbyt świeżo tkwi w pamięci wszystkich, abyśmy potrzebowali bliżej ją omawiać. Ale zato niedoścignionemi są w swej energii jego władze, gdy chodzi o coraz bezwzględniejsze naciskanie śruby podatkowej.

Nie potrzeba być na to uczonym ekonomistą, aby zrozumieć, że niepomierny ucisk podatkowy, szczególniej w odniesieniu do podatków bezpośrednich, musi wyczerpać zasoby ekonomiczne danego społeczeństwa, że osłabia jego energię życiową — że tamuje jego normalny rozwój a temsamem zmniejsza odporność wobec gwałtownego a nienaturalnego wzrostu drożyzny, będącej, koniec końców, chorobliwym objawem ekonomicznym. — To pojmie łatwo każdy człowiek, obdarzony prostym, chłopskim rozumem.

Przypatrzmy się teraz, jakto władze państwowe spełniają swe zadanie wobec opodatkowanych, którzy bez względu na wszystko — muszą co rok więcej dostarczać żeru temu Molochowi, jakim jest fiskus austryacki.

Weźmy za przykład sprawdzanie fasyi osobisto-dochodowych lub domowo czynszowych. Kapitalna to sposobność dla krakowskiej Administracyi podatków do puszczenia w ruch maszyneryi przypominającej inkwizycę hiszpańską. Śruba podatkowa aż skrzypi i wymusza na biednych deli kwentach jak najwyższe fasye, celem wymierzenia później jak najwyższego podatku. System, jakiego trzyma się Administracya, operując delikwenta jest prosty. A więc: nie uwzględnia się w całej pełni potrąceń za używanie pobocznych dodatków do mieszkania, n i e u w z g l ę d n i a s i ę z u p e ł n i e p r a w d z i w i e z ł o ż o n y c h f a s y j, wreszcie pod tym lub pod owym pozorem. p o d w y ż s z a s i ę f a s y e, nawet wbrew faktycznemu stanowi rzeczy, tak, ż e w k o ń c u w ł a ś c i e l r e a l n o ś c i p ł a c i p o d a t e k o d c z y n s z u, k t ó r e g o n i g d y n i e p o b r a ł.

W dodatku forma sprawdzania fasyj jest przeżytkiem z czasów rządów bachowskich a czasem ubliża poprostu opodatkowanemu. Administracya podatków imputując prawie każdemu badanemu, że podał fasyę fałszywą. następnie zaś żądając, aby dowiódł, iż fasya jest prawdziwą, postępuje na sposób władz chińskich, ale nie europejskich A kiedy najrozmaitsze kruczki nie pomagają, chwyta się gróźb. Grozi ona wysłaniem komisyi szacunkowej i czasami nie waha się grozić odpowiedzialnością sądową. Wreszcie Administracya podatków ma jeszcze jedno narzędzie tortury w swym magazynie. Jest niem wielkie słowo m o r a l n o ś ć p o d a t k o w a.

Jakżeż jednak daleko od tego. aby same władze skarbowe tę moralność umiały stosować w swem postępowaniu, które — chcemy wierzyć, nie zawsze odpowiada intencyom centralnego rządu. Trudno przecież przypuszczać, aby rząd tak dalece był dwulicowym. Z jednej strony głosi on, że że szuka powodów drożyzny, z drugiej zaś jego organa tę drożyznę zwiększają, przyczyniając się do podwyższenia czynszów. W tem sposób wpływają wprawdzie większe sumy gotówki do kas państwowych, ale nie opłacą one osłabienia siły podatkowej obywateli, ani też nie zapobiegają głęboko nurtującemu niezadowoleniu, które może przyjąć dla państwa formy niebezpieczne. — Ani struny przeciągać nie należy, ani igrać z ogniem, bo to się może smutno skończyć. Wiemy o tem, aż nadto dobrze, iż nie może się obejść bez świadczeń ze strony obywateli na rzecz państwa, że muszą mu składać w dani część swoich dochodów. — Ale we wszystkiem musi być miara, szczególniej teraz, gdy niemożliwa drożyzna powinna wpłynąć o osłabienie śruby podatkowej. Tego jednak doczekać się nie możemy.

Ludzie czy szakale?

Publiczną jestto tajemnicą, że w sferach mieszczańskich Krakowa dzieje się źle, tak nawet źle, jak nigdy przedtem, od czasu, gdy gmina korzysta z samorządu. Do jakiego zaś stopnia deprawacyi doszły stosunki tutejsze, dzięki żadnymi względami nie krępującej się klice magistrackiej, mamy tego świeży a pouczający przykład.

Jeden z wybitniejszych rękodzielników krakowskich, człowiek zdolny, pracowity i posiadający ambicyę tego rodzaju, aby ze swego warsztatu stworzyć zakład pierwszorzędny, poczynił u kogo należało we Lwowie starania celem otrzymania znaczniejszej subwencyi krajowej w formie pożyczki.

Wszystko zdawało się przemawiać za tem, że zabiegi jego będą uwieńczone pożądanym skutkiem. I jego zakład dobrze prosperujący i opinia, jakiej używa i pewien majątek, jaki posiada, dawały w tym wypadku stanowczo gwarancyą. Stało się przecież inaczej. Klika Leowska znalazła drogi do Lwowa, gdzie petentowi postawiono *ultimatum* tej treści: a l b o p r z e j d z i e s z d o s t r o n n i k ó w k l i k i i w t e d y o t r z y m a s z p o ż y c z k ę, a l b o z o s t a n i e s z w o b o z i e o b y w a t e l i, z w a l c z a j ą c y c h t ę k l i k ę, a w t e d y o p o ż y c z c e n i e m a m o w y.

Cóż miał ów rękodzielnik w tej opresyi uczynić, usłyszawszy taką groźbę?... Nie każdemu jest danem posiadać nie dającą się niczem złamać odwagę przekonań Uległ więc, wyrzekł się na piśmie stosunków z przeciwnikami kliki, którą pokornie przeprosił, a w zamian przyrzeczono mu pożyczkę — tylko kwestya, kiedy ją dostanie.

Jestto oczywiście bardzo smutna historya, ale wynikające z niej *odium* spada nie na przyciśniętego do muru rękodzielnika, lecz na tych ludzi, którzy, jak szakale, podstępnie czychają na swą ofiarę i rzucają się na nią hurmem Obecnie nastały w Krakowie takie czasy, że nikt z t. zw. inteligencyi i ze sfer mieszczańskich nie jest pewien swego jutra, jeżeli niezaciągnął się pod chorągiew Bazesa, Jana Kantego Fedorowicza *et consortes.*

Ani praca, ani zdolności, ani charakter nie poszlakowany, ani spełnianie obowiązków obywatelskich nie są w stanie zapewnić komukolwiek spokoju i niezależnego bytu. Trzeba zostać fagasem, a dopiero wówczas wszystko idzie, jak po maśle, żadnych trudności, żadnych przeszkód nie spotyka się naonczas, zostając na usługach stada szakali krakowskich.

Kilka uwag z powodu wyborów do parlamentu niemieckiego.

Dziś nie można się już łudzić co do wyników wyborów do parlamentu niemieckiego, jakie odbyły się miesiąc temu, w poznańskiem w Prusach zachodnich i na Śląsku. Ponieśliśmy przy nich porażkę, która powinna być dla nas nauką na przyszłość. Porażki tej nie można jednak uważać za klęskę, jak tego chcą pesymiści, i nie należy z jej powodu opuszczać rąk do dalszej walki z odwiecznym wrogiem.

Doniosłość tej porażki, jak się o tem teraz przekonujemy. nie leży w tem, iż Koło polskie w Berlinie zmniejszyło się liczebnie, lecz w tem, że ubyło polskich głosów. Ale i co do tego niepocieszającego faktu, trzeba wziąć na uwagę wszystkie towarzyszące mu okoliczności, aby wyrobić sobie sąd właściwy.

I tak, w r. 1907 na kandydatów Koła polskiego padło 453.850 głosów, obecnie zaś 438.307. Ubytek więc bezwzględny wynosi 15.543 głosy. Musimy jednak uwzględnić także polskie głosy, jakie padły na kandydatów partyi socyalistycznej w ilości, w najmniej 17.000.

Charakterystycznem jest, że ubytku głosów polskich — uwzględniając głosy socyalistów — w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, prawie że niema. Natomiast trzeba go skonstatować na Górnym Śląsku, gdzie centrowcy i socyaliści spowodowali go na swą korzyść a ze szkodą kandydatów Koła polskiego.

Zapewne, że nie jest to pora na rekryminacye, ale trudno nie stwierdzić, że taki obrót rzeczy jest wynikiem namiętnej walki między zwolennikami Korfantego a Napieralskiego, która osłabiła w wysokim stopniu żywioł narodowy na Śląsku. Socyaliści i centrowcy sprytnie wyzyskali sytuacyę, pociągając ku sobie niezadowolonych wśród szerokich mas śląskiego ludu polskiej narodowości. Niezadowolenie zaś tam nurtujące należy w znacznej mierze przypisać niechęci

Jubileusz Skargi.

»Przegląd Powszechny«. Styczeń — 1912.

W roku bieżącym obchodzi Polska trzechsetletnią rocznicę zgonu jednego ze swych najlepszych, najgoręcej ją miłujących synów, męża, który wieszczym duchem wyprzedził wartkie fale czasu i przewidział jej przyszłe, tragiczne losy. Mieliśmy wielkich królów, poważnych statystów, znakomitych uczonych pełnych cnót i wymowy duchownych, zwycięskich wodzów, genialnych poetów i artystów, ale tylko jedynego w swoim rodzaju Polaka — Skargę. Rozumiem zaś to w ten sposób, że osobistość Skargi, wzięta jako całość, jest syntezą stron dodatnich, naszemu narodowi właściwych. Jest on głęboko wierzącym, bez fanatyzmu, uczonym — bez pedanteryi, miłośnikiem ojczyzny — bez szowinizmu, szczerym — bez brutalności, przyjacielem możnych — bez pochlebstwa — krótko powiedziawszy, idealnym, typem Polaka. Nawet drobne wady, które posiadać musiał, jak każdy człowiek śmiertelny, były niejako dopełnieniem jego wielkich zalet, niby cienie przy świetle słonecznem.

Nic tedy dziwnego, że z okazyi rocznicy zgonu tego znakomitego Polaka jego osobistość stanęła, jak żywa przed oczyma naszej duszy, a społeczeństwo odczuło potrzebę oddania hołdu jego pamięci. Dziś, kiedy wszyscy i wszystko przeciw nam się sprzysięgło, gdy śmiertelnie znużeni przeszło stuletnią niewolą zaczynamy tracić oryentacyę, skupianie sił duchowych z racyi obchodów tego rodzaju, jak trzystolecie zgonu Skargi, jest ze wszechmiar pożądanem.

Obecnie czynią się po wszystkich centrach umysłowości polskiej przygotowania do godnego święcenia obchodów skargowskich w jesieni bieżącego roku. Pojawiają się też odnośne wydawnictwa literackie, specyalnie poświęcone obchodowi jak np. zeszyt styczniowy »Przeglądu powszechnego«, redagowanego i wydawanego przez OO. Jezuitów w Krakowie.

Mamy przed sobą ten zeszyt, a właściwie książkę w dużej 8-ce, o 179 stronicach, wydany jako zeszyt pierwszy jubileuszowy na rocznicę Skargi. Treść jego jest dość urozmaicona, a złożyły się na nią prace różnej wprawdzie wartości, naukowej i literackiej, lecz dostrojone do tonu całości.

Prym wśród nich trzyma, bez kwestyi, studyum prof. dra Stanisława W i n d a k i e w i c z a, zatytułowane: »Charakter Skargi«, zarówno pod względem treści, jak i ujęcia literackiego. Moralna istota Skargi uwypukla się przedziwnie pod piórem autora. Przy całej adoracyi dla charakteru Skargi — dalekim jest jednak prof Windakiewicz od apoteozy. Owszem, pracę swą zaprawił pewną dozą krytycyzmu, co czyni dobre wrażenie i skłania czytelnika, aby się przechylił do jego wywodów.

Dalszą interesującą pracą jest rozprawa pana Stanisława M i t e r y, słuchacza IV. roku filozofii, nagrodzona na konkursie, ogłoszonym przez »Przegląd powszechny«, a nosząca tytuł »Indywidualność twórcza Skargi«. Miejscami czyni ona wrażenie pracy, dokonanej w seminaryum historycznem, ale całość, zdradzająca dużo talentu i sumienności, zdaje się w autorze zapowiadać pierwszorzędną kiedyś siłę na polu badań historyczno-literackich.

Reszta artykułów, które znalazły pomieszczenie w zeszycie styczniowym, jak prof. M o n d e l s k i e g o: „Skarga i Bossuet“, ks S y g a ń s k i e g o „Skarga i Batory“ i ks. O k o n i e w s k i e g o: „Skarga, jako tłumacz pisma św.“, dorzuca sporo rysów, aczkolwiek w formie fragmentarycznej, do charakterystyki tego świecznika Zakonu Jezuitów w Polsce.

Ciekawą jest rozprawa prof. dra Józefa T r e t i a k a: „Skarga i Filalet“, dająca poznać Skargę jako obrońcę Unii brzeskiej a niebezpiecznego przeciwnika dyzunitów. Słabszą od poprzedniej jest praca prof. dra Tadeusza G r a b o w s k i e g o: pt „Skarga, jako hagiograf“, pisana ciężko i nie przynosząca nic nowego. Dwa zaś utwory poetyckie Wiktora G o m u l i c k i e g o, noszące tytuł »Na trzystolecie zgonu Skargi«, stwierdzają rzecz, zresztą dawno znaną, że wiersze, pisane na zamówienie, nie udają się zwykle nawet dobrym poetom. Trudno wreszcie zrozumieć z jakiej racyi wziął się na końcu omawianego zeszytu polemiczny artykuł dziennikarski pióra p. W. K o s i a k i e w i c z a, który wyrwał się jak Filip z Konopi w obronie Skargi przeciw profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ignacemu Chrzanowskiemu.

I jeszcze jedno. Oprócz pobieżnej wzmianki w pracy profesora Windakiewicza o Skardze, jako wielkim jałmużniku i dobroczyńcy ubogich, jako założycielu Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, nie spotykamy się w zeszycie styczniowym z szerszem omówieniem jego działalności w tym kierunku. Niewątpliwie brak ten w dalszych zeszytach zostanie uzupełniony.

Zeszyt, z którego zdajemy sprawę, wydany jest pod względem typograficznym starannie. Zdobią go cztery portrety Skargi i reprodukcya arcydzieła Matejki: »Kazanie Skargi«. Szkoda, że reprodukcyi tej dokonano nie z oryginału, lecz ze sztychu Redlicha i szkoda także, że nie dopatrzono lepiej korekty, która w tego rodzaju poważnych wydawnictwach powinna być bardzo staranną.

Szerokie koła czytającej publiczności czekają z rzetelnem zainteresowaniem na następny zeszyt »Przeglądu powszechnego« Skardze poświęcony.

J. Trepka.

śląskiego ludu do polityki reprezentacyi polskiej w Berlinie, która często solidaryzowała się z polityką wręcz wrogą interesom szerokich mas ludności pracującej. Pokazało się, że same hasła narodowościowe, wystarczające jeszcze w Poznańskiem i w Prusach zachodnich — na Górnym Śląsku jej nie popłacają. Ludność tamtejsza żąda, aby zasady demokratyczne były nietylko głoszone, ale naprawdę w czyn wprowadzane przez jej przedstawicieli w parlamencie.

Prosty ztąd wniosek, że o tem odrodzeniu narodowościowem na Górnym Śląsku, którem tak chełpiliśmy się, jeszcze niedawno temu, nie może być mowy. Wiele tam jeszcze pozostaje do działania, zanim będzie można stwierdzić, że zdobyliśmy nanowo dla Polski prastarą piastowską dzielnicę.

Szkoły średnie w Austryi i Galicyi.

Z zestawienia, opublikowanego przez ministerstwo wyznań i oswiaty, dowiadujemy się. iż z początkiem roku szkolnego 1911—12 funkcyonowało w państwie austryackiej ogółem 316 gimnazyów. Państwo utrzymywało gimnazyów 229 (75·7 prc.), kraje 9, miasta 13, biskupstwa 8, zakony 22, a osoby, czy instytucye prywatne 31. Odnośnie do języka wykładowego gimnazyów austryackich. to 135 (42·8 pr.) gimnazyów miało język wykładowy niemiecki, 63 (20 pr.) czeski, 78 (24·5 pr.) polski, 7 włoski, 9 ruski, 6 serbsko-kroacki, a w 1 język język wykładowy był słoweński. Prócz tego 17 gimnazyów było utrakwistycznych. Z ogólnej liczby 316 gimnazyów, 296 było wyższych a 20 niższych.

Galicya liczyła z początkiem roku szkolnego 1911—12 gimnazyów 87 (27·5 prc. ogólnej liczby gimnazyów w państwie austryackiem), w tem 60 (7.·9 prc.) wyższych, 15 niższych, 11 ośmioklasowych gimnazyów realnych i 1 reformowane gimnazyum realne Z gimnazyów galicyjskich 56 tj. 73·5 prc. utrzymywanych jest przez państwo, 7 przez zakony, a 18 przez osoby, czy instytucye prywatne. Jedno gimnazyum w Galicyi ma język wykładowy niemiecki (II gimnazyum we Lwowie), 76 gimnazyów (87·7 prc.) ma język wykładowy polski, 8 ruski, a dwa gimnazya są utrakwistyczne.

Oprócz tego na Śląsku istnieją 2 gimnazya z językiem wykładowym polskim.

Szkół realnych w Austryi było z początkiem roku szkolnego 1911—12 ogółem 149. Ze szkół tych 132, czyli niemal 90 prc było wyższych 17 niższych. Utrzymywanych przez państwo było szkół realnych 113. przez kraje 30. Język wykładowy niemiecki ma tych szkół 81 (54·3 proc.), — czeski 45 (30·2 proc.), polski 14 (9·4 proc.), włoski 6, a 2 szkoły realne mają język wykładowy serbsko kroacki, jedna zaś jest utrakwistyczna.

Z zestawionych tu procentowych obliczeń widzimy, jak ludność polska jest upośledzona na polu szkolnictwa realnego, które państwo w interesie skierowania swych obywateli na pole pracy praktycznej winnoby szczególnie w naszym kraju, jako kraju o młodej wytwórczości przemysłowej, intensywniej forsować.

Do galicyjskich gimnazyów, mających prawo publiczności, uczęszczało ogółem 37.835 uczniów (w tej liczbie 2243 kobiet). Liczba ogólna uczniów uczęszczających do gimnazyów w Galicyi stanowi 36·2 proc. liczby uczniów uczęszczających do wszystkich gimnazyów austryackich, mających prawo publiczności, liczba zaś samych uczenic gimnazyów żeńskich w Galicyi stanowi 62 procent ogólnej liczby uczenic żeńskich gimnazyów w Austryi, mających prawo publiczności.

Do galicyjskich szkół realnych uczęszczało uczniów 4014. Liczba więc uczniów uczęszczają cych do szkół realnych w Galicyi. stanowi 8·2 pr. ogółu uczniów uczęszczających do szkół realnych w Austryi — Do jednej szkoły realnej w Galicyi uczęszczało w początkach roku 1911—12 przeciętnie po 286 uczniów.

Jak już wyżej wspomnieliśmy liczba uczniów uczęszczających do gimnazyów w Galicyi, stanowiła z początkiem roku szkolnego 1911—12 36·2 procentu ogółu uczniów gimnazyalnych w Austryi. A gdy na jedno gimnazyum w Austryi z prawem publiczności przypadało przeciętnie 332 uczniów, frekwencya jednego gimnazyum galicyjskiego wynosiła z początkiem roku szkolnego 1911-12 przeciętnie 436 uczniów. Liczby te mówią same za siebie.

Co życie niesie.

Flirty Austryi z Rosyą.

Następca tronu arcyksiąże Franciszek Ferdynand, trzymał w Berlinie do chrztu wnuka cesarza niemieckiego. Przy tej sposobności odbył ważne konferencye z niemieckimi mężami stanu na temat zbliżenia Austryi do Rosyi. Podobno zawichrzenie bałkańskie, które z wiosną mają wybuchnąć a które zagrażają interesom austryackim i rosyjskim, były główným motywem tego zwrotu w polityce państwowej Austryi.To pewne, że impuls do wznowienia trójcesarskiego przymierza zawsze wychodził od Prus, które niepokoi sprawa polska. Prusy wiedzą, że w razie konfliktu między państwami zaborczemi mogłyby utracić ten kawał ziem polskich, który od wieków zniszczyć nadarmo usiłują.

Rosyjski W. Książę w Wiedniu

Potwierdziła pogłoski, nadchodząca z Berlina, wizyta rosyjskiego W. Księcia w Wiedniu, gdzie był podejmowany przez cesarza z ostentacyjną serdecznością.

Angielscy dyplomaci w Berlinie.

Zbliżenie Austryi do Rosyi było niespodzianką wobec nie dawnych jeszcze nastrojów wojennych, widocznych w prasie rosyjskiej i innych objawów wielkiego naprężenia stosunków między tymi sąsiadami.

Ale większą jeszcze niespodzianką w świecie politycznym był przyjazd dyplomatów angielskich do Berlina, albowiem starcie między Anglią a Niemcami wydawało się nieuniknionem w najbliższej przyszłości.

Polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Komisya budżetowa wniosła do Sejmu projekt udzielenia w tym roku nauczycielom doraźnego zasiłku drożyźnianego. Równocześnie przygotowuje się regulacye płac kosztem kilku milionów, lecz przyjdzie ona do skutku dopiero w jesiennej sesyi.

Sejm odracza reformę wyborczą.

Po długich pertraktacyach ugodowych uznali przywódcy stronnictw polskich, że należy dać Rusinom 26·4% madatów, ale nie zdecydowali się jeszcze na sposób ubezpieczenia mandatów mniejszości narodowych. Jak wiadomo, są trzy sposoby projektowane: 1) geometrya wyborcza; 2) wielomandatowe okręgi i wybory proporcyonalne; 3) kataster narodowy.

Otóż przywódcy polscy orzekli, że potrzebne im są jeszcze zestawienia statystyczne, jak każdy z tych sposobów będzie wyglądał w praktyce i wezwali Wydział krajowy, aby te materyały przedłożył Komisyi dla reformy wyborczej najdalej do czerwca b. r.

W jesieni ma się odbyć nowa sesya sejmowa i reformę uchwalić. Tak przynajmniej zapewniają stronnictwa polskie w Sejmie, ale podobnych zapewnień było już dużo, a nie ziściły się.

Ile razy większość Sejmu chciała zabagnić reformę wyborczą, zawsze zasłaniała się statystyką.

Sejm zwleka z reformą już piąty rok. Jeśli mu się powiedzie jeszcze z rok prowadzić tę obstrukcyę przeciw reformie wyborczej, kadencya dobiegnie kresu, przyjdą nowe wybory na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, potem zasiędzie w Sejmie znowu blok konserwatywno-demokratyczny i zacznie tę samą komedyę z poszukiwaniem dat statystycznych, aby drugie sześciolecie zmarnować.

Dopóki społeczeństwo nie zdobęcie się na jakąś stanowczą akcyą, spekulanci polityczni będą je wodzili za nos.

Rusini bruździą.

Obecnia jedynie Rusini psują krew polskiej większości hałaśliwą obstrukcyą w obronie reformy wyborczej. Rusimów będzie zasługą, jeśli przełamią zapory, które stawią wsteсznictwo, skojarzone z demokracyą zblokowaną i zaprzedaną rządowi.

Bardzo denerwuje muzyka ukraińska naszych wsteczników, to też nalegali na hr. Badeniego, by tych muzykantów z Sejmu powyrzucał. Przed kilkunastu laty uchwalono ustawę kagańcową, która pozwala marszałkowi wykluczać z sali sejmowej niegrzecznych posłów. Ale hr. Badeni oznajmił, że woli złożyć marszałkowstwo, niż dopuścić się takiego gwałtu na przedstawicielach narodu ruskiego, który przecież w tej dzielnicy posiada mało co mniej ludności, niż Polacy.

Marszałek ma racyę.

Tylko waryaci polityczni mogą przeć do prowokowania rozdrażnionego i to do najwyższego stopnia narodu ruskiego. Hr. Badeni nie chce przykładać ręki do wywołania w kraju krwawego powstania Rusinów przeciw gwałtom polskim.

Socyalni demokraci przed Sejmem.

Przed tygodniem powiodło się socyalnej demokracyi we Lwowie wprowadzić kilkotysięczną rzeszę przed Sejm, aby demonstrować za reformą wyborczą. Deputacya złożona z posłów socyalno-demokratycznych była przyjętą przez hr. Badeniego, p. Bilińskiego i p. Leo.

Najwięcej otwarcie odpowiedział na przemowy deputacyi hr. Badeni, niczego nie obiecując i oświadczając wręcz, że Sejm zbędzie byle czem masy robotnicze. Słodziutko prawił p. Biliński — a jak wąż wyślizgiwał się p. Leo frazesami.

Jest to objawem bardzo pocieszającym, że tak liczne tłumy znowu zaległy ulicę przed gmachem sejmowym, wołając o ludową reformę wyborczą. Może już przecie mija ten długi okres apatyi i śpiączki, może wreszcie lud sejmującym posłom okaże swe groźne oblicze.

Odroczenie Sejmu.

Sejm galicyjski po 5-cio tygodniowem trwaniu swej sesyi został w dniu 14. bm. odroczony. Zimna krew Polaków dokonała swego: pomimo niekulturalnego, wprost idyotycznego zachowania się posłów ruskich, porządek dzienny tego posiedzenia został wyczerpany. Oto jego przebieg:

Obstrukcyjna muzyka ruska rozpoczęła się — wbrew używanej poprzednio przez Rusinów taktyce — zaraz po otwarciu posiedzenia. Skoro tylko marszałek, uderzywszy dwukrotnie laską, wygłosił sakramentalne: „Sejm w komplecie — otwieram posiedzenie“, natychmiast poseł Tymko Staruch wydał dziki okrzyk wojenny, poczem ruska orkiestra zaczęła koncert.

Polscy posłowie nie dali się zbić z tropu. — Zostały odczytane w należytym porządku wpływy, wnioski oraz interpelacye, poczem Izba przystąpiła do obrad nad prowizoryum budżetowem. Były one bardzo krótkie, a zabrał w nich głos jedynie poseł Jampolski, poddając surowej krytyce działalność p. Stapińskiego przeciwną interesowi włościaństwa, a także jego matactwa polityczne i konszachty z konserwatystami.

Ponieważ mowcy generalni zrzekli się głosu, przeto przyjęto wnioski i rezolucye komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum budżetowego po koniec września 1912 roku.

Po załatwieniu sprawy Gal. Kasy oszczędności uchwalono wnioski w sprawie dodatków drożyźnianych dla nauczycieli ludowych i rezolucyę p. Germana co do polepszenia płac tychże nauczycieli.

Dalej załatwiono z porządku dziennego sprawy o melioracyach i ustawę kanałową dla Krakowa, przedtem zaś dokonano wyborów uzupełniających do komisyi reformy wyborczej.

Wreszcie, po umotywowaniu kilku nagłych wniosków, zabrał głos namiestnik i oświadczył że na mocy najwyższego upoważnienia Sejm odracza i zapowiedział, że w każdym razie będzie on zwołany przed upływem dziewięciomiesięcznego prowizoryum.

Marszałek, wzniósłszy okrzyk na cześć cesarza zamknął o godz. 12 w południe to posiedznie — które było 119 z rzędu, I. sesyi, a IX. peryodu. Orkiestra ruska umilkła.

Zbliżenie z Rosyą wątpliwe.

Prasa rosyjska stanowczo zaprzecza jakoby wizyta wielkiego księcia rosyjsk. u dworu habsburskiego była oznaką nawiązania ściślejszych stosunków między obomą państwami. Z komentarzy pism rosyjskich wynika, że porozumienie bliższe mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby Austrya, tłumiła wrogie dla Rosyi tendencye wśród narodów słowiańskich w Austryi.

Inaczej mówiąc, Rosya przyłączyłaby się do Austryi i Niemiec, gdyby Austrya zechciała tępić Polaków, jak to czyni Rosya i Niemiecy.

Zdaje się, że dziś nie posłuchała Austrya takich podszeptów. Lecz czyż możemy być pewni, że nie uczyni tego jutro?

A wobec tego czyż nie jest zadaniem polityki narodowej wzmocnienie samodzielności polskiej w tym zaborze, co stać się może jedynie przez powołanie do udziału w pracy, obowiązkach i prawach politycznych jak najszerszych warstw ludowych?

Program maksymalny i minimalny.

Socyalni demokraci mają dwa programy: maksymalny, sięgający w daleką przyszłość i minimalny, przystosowany do potrzeb dnia.

W zasadzie są za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem, ale w memoryale, który po demonstracyi niedzielnej doręczyli p. Bilińskiemu, po godzili się z reakcyjnym projektem kompromisowym i zażądali tylko paru w nim poprawek. Zamiast kuryi powszechnej w miastach z 10 mandatami żądają powiększenia w miastach liczby mandatów z 36 na 46 i zaprowadzenia w tej kuryi powszechnego, równego głosowania.

Przy tem słusznie zarzucają demokracyi, że weszła w ślady stańczyków, bo zgodziła się na dwojakie głosowanie, w miastach, stwarzające dla ograniczonej liczby wyborców podobny zupełnie przywilej, jaki posiada na wsiach kurya wielkiej własności ziemskiej.

Memoryał oświadcza się za jednomandatowymi okręgami na prowincyi i za katastrem narodowym w częściach kraju o ludności mięszanej.

Chiny republiką.

Dwór cesarski w Chinach zrezygnował z tronu i ogłosił republikę, ulegając żądaniu olbrzymiej większości ludności.

Rasa żółta daje dobry przykład wielu książętom rasy białej, którzy nawet po zrzuceniu ich z tronu opierają się woli narodu i nie przestają knować spisków przeciw własnej ojczyźnie, byle mogli cieszyć się nadzieją, że znowu zasiądą na tronie.

Nowe prześladowanie kościoła w Królestwie Polskiem.

W Warszawie rząd rosyjski skazał ks. biskupa Ruszkiewicza i ks. Cieplińskiego na 1 rok i 4 miesiące więzienia za udzielenie sakramentu małżeństwa eksmaryawitom, którzy powrócili na łono kościoła katolickiego.

Fakt ten poruszył serca wszystkich wiernych na ziemiach polskich.

Dowodzi on, jak prześladowanie narodu polskiego idzie w parze z prześladowaniem kościoła katolickiego pod rządem carskim i że obrona katolicyzmu i silne trwanie przy wierze ojców naszych jest przykazaniem narodowem.

Wyrok oparto na tem przewrotnem tłómaczeniu ustaw, że duchowni katoliccy są urzędnikami państwowymi. I z tego można wysnuć wniosek, że niezależność kościoła od państwa jest dla Polaków ostoją praw narodowych, Z chwilą gdy rząd rosyjski zmusi kapłanów naszych, by uważali się za czynowników carskich, posłusznych władzy świeckiej, gdy zmusi ich do używania w biurze kościelnem a potem i w kościele języka rosyjskiego, zachwieje się w zaborze rosyjskim wiara, ale równocześnie i sprawa narodowa dozna niebezpiecznego ciosu.

W męstwie i w męczeństwie Kleru polskiego nasze nadzieje narodowe.

Oby Bóg dodał naszym kapłanom odwagi do wytrwania na drodze męczeństwa.

Cóż dopiero dziać się będzie w tej nieszczęsnej Chełmszczyźnie, którą Rosya gwałtem oddziera od pnia macierzy polskiej.

Im większe walą się na nasz naród klęski i katusze, tem silniejszej trzeba nam wiary, że sprawiedliwość zwyciężyć musi, choćby chwilowo deptali ją butni i barbarzyńscy najezdcy.

KRONIKA.

Z Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego. Na posiedzeniu Wydziału Klubu, które odbyło się dnia 15 b. m., zostali wybrani p.: Tomasz Bujas prezesem, Wincenty Wajda I-szym wiceprezesem, Piotr Repetowski II-gim wiceprezesem, Dr. Jan Frączkiewicz I-szym sekretarzem, a Stanisław Burzyński II-gim sekretarzem.

Zwracamy uwagę p wiceprezydenta Sarego na umieszczoną w niniejszym numerze naszego pisma korespondencyę z Krowodrzy, ponieważ tą drogą jedynie można zainteresować prezydyum sprawami dzielnic przyłączonych. P. prezydent Leo stał się prawie niewidzialnym w Krakowie, gdzie pojawia się czasami na 2 lub 3 dni a potem znika. Nie przeszkadza to jednak, że na utrzymanie tego „kosztownego“ prezydenta gmina wydaje tyle, co niejedna rzeczpospolita średniej wielkości na utrzymanie głowy swego rządu. Bez wątpienia p. prezydent Leo jest „pierwszym“ obywatelem Krakowa, skoro jednak się absentuje, to powinien go zastąpić „trzeci“ z rzędu obywatel, t. j. drugi wiceprezydent, nie chcemy bowiem trudzić pierwszego wiceprezydenta, na którego głowie tyle ważnych spraw spoczywa. Mamy nadzieję, że wobec znanej gorliwości w spełnianiu swych obowiązków przez p. wiceprezydenta Sarego apel ze strony krowodrzan nie minie bez echa.

Odlew pomnika Kosciuszki, stojący na podworcu koszar straży pożarnej, jest niemym lecz dotkliwym wyrzutem dla społeczeństwa polskiego a w szczególności dla krakowian, że dotąd nie zdobyto się na wykończenie pomnika Bohaterowi. Gdy znalazły się fundusze na wykonanie części najważniejszej pomnika, tj. samej postaci Kościuszki, to powinny się także znaleźć na resztę. W sprawie tej komitet budowy pomnika, ożywiony zresztą jaknajlepszemi chęciami, okazuje za mało ruchliwości w pobudzaniu ogółu do składek. Nie bardzo to wprawdzie pochlebne dla nas a przecież tak jest, że bez nawoływań i to ciągłych, na żadne składki w Polsce rachować nie można. Niemcy np., lub Czesi, składają wolno, ale ciągle — u nas zapał, jak ogień ze słomy, wybucha szybko, ale też jeszcze prędzej gaśnie. Koniecznem więc jest ciągłe rozdmuchiwanie tego ognia, nieustanne przypominanie społeczeństwu, że pomnik Kościuszki powinien co rychlej stanąć na Rynku krakowskim.

W sprawie przemysłu kobiecego. Grono pań chcąc przyjść w pomocą osobom szukającym zbytu pracy w zakresie robót ręcznych — a mianowicie szycia bielizny, wszelkiego rodzaju haftów i koronek oznajmia, że informacyi i wskazówek w tej sprawie udziela p. Wanda Steczkowska, ul. Radziwiłowska l. 26 I. p. i p. Marya Vimpeller ul. Zyblikiewicza l. 8 I. p. od 10 do 11 rano.

Pożądane są zgłoszenia byłych uczenic szkoły robót i kursu szycia, urządzonego przez Wydział krajowy.

Zachłanność kliki magistrackiej nietylko, że się nie zmniejsza, ale owszem zwiększa się z dnia na dzień. Sprawdza się na niej przysłowie francuskie, iż apetyt wzrasta przy jedzeniu. Niepokoi panów z tej kliki fakt, że na czele miejsk. Kasy Oszczędności znajduje się nie ich człowiek. „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“ powtarzają oni za Wieszczem — „Dla czegóż nie miałbyś oddać w nasze ręce tej posady, która znakomicie przysporzy nam wpływu na losy gospodarki miejskiej w Krakowie?“...

Niewiadomo, czy P. Bóg wysłucha ich gorącej prośby — ale wiadomo, że panowie z kliki gorliwie się krzątają koło tego, aby i z tej posady delikatnie wypchnąć Dra Staniszewskiego, mają oni nawet upatrzonego kandydata na posadę dyrektora w osobie krakowskiego adwokata, Dra Tadeusza Federowicza. Jeżeli w tym wypadku nasza „camorra“ postawi na swojem, to wszystkie ważniejsze posterunki w Krakowie będzie miała obsadzone przez „swoich“, budżet zaś Kasy zyska nowe obciążenie, drowi Staniszewskiemu trzeba będzie płacić emeryturę. Zyska zapewne i sama Kasa, przeszedłszy z pod rządów bardzo zdolnego niestronniczego i energicznego człowieka w ręce osobnika, o którym wiemy tylko tyle, że z racyi swych stosunków musi być powolnem narzędziem tych, co go wysuną na stanowisko dyrektora Kasy.

Nie zapominajmy o tem, że jest ona jedną z najpoważniejszych instytucyj tego rodzaju w Krakowie, że ma obrac ogromnym kapitałem, że z jej losami związany jest dobrobyt. względnie kredyt tysięcy obywateli, że rozdział jej czystych zysków na cele publiczne powinien dokonywać się z wszelką bezstronnością. Na czele więc takiej instytucyi stać powinien nie jakiś manekin. lecz człowiek świadomy odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, gorliwy obywatel i tęgi finansista.

Niedbalstwo zarządu tytoniowego. Wszystkie gałęzie władz skarbowych w Austryi mają ustaloną opinię co się tyczy niezwykłego talentu wyciągania monety z kieszeni obywateli państwa. Nie chcąc zaś pozostać w tyle za siostrzanemi władzami, zarząd tytoniowy na tym punkcie umie znakomicie brać się do rzeczy. Ma on wprawdzie ułatwione zadanie przez monopol i przez niepowstrzymaną niczem namiętność ludzką do nikotyny — ale przeholował trochę, wyzyskując te dwie dla siebie nader wygodne okoliczności.

I tak, od ośmiu prawie miesięcy płacimy oniemal dwa razy tyle za tytoń, co poprzednio. Mało tego, zamiast polepszenia gatunków tytoniu i cygar, co nam solennie obiecywano — kupować musimy za drogie pieniądze gorszy fabrykat, niż dawniej. Przedewszystkiem zwracamy uwagę, kogo to dotyczy, że droższe gatunki tytoniu są niemożliwie suche i kruszące się, że cygara tańsze coraz niedbalej bywają skręcane, że z papierosów np. „Kaiserów“, lub „Princessas“, tytoń formalnie się wysypuje.

W końcu może przyjść do tego — a byłoby to z wielu względów pożądanem — że idea abstynencyi od tytoniu siłą rzeczy pozyska mnóstwo zwolenników. Dla ogółu będzie to korzystnem, ale co powie na to JE. pan minister Zaleski?

Niechajże więc zarząd tytoniowy pomyśli nad tem, aby nie dawać wciąż powodu do słusznych utyskiwań.

Zabawa kostyumowa „Gwiazdy“, która się odbędzie w sobotę dnia 17 b. m. w „Sokole“, zapowiada się świetnie tak, że komitet w ostatniej chwili widział się zniewolonym wynająć drugą salę „Sokoła“ a nadto wobec licznych zgłoszeń wydać ponowny nakład zaproszeń.

Bilety i zaproszenia wydaje się codziennie w lokalu „Gwiazdy“ ul. św. Jana L. 2. II. p. od godziny 5 do 9 wieczór. — Tańce prowadzić będzie artysta dramatyczny p. Leopold Pol-Doliński.

Zapomogi dla rękodzielników krakowskich Magistrat donosi nam: Odsetki w kwocie 200 koron, narosłe w r. 1911 od kapitału „fundacyi c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie“ dla rękodzielników m. Krakowa, rozdzieli w roku bieżącym prezydent miasta tytułem jednorazowych zapomóg między dwóch niezamożnych rękodzielników przynależnych do gminy m. Krakowa, bez różnicy wyznania i obrządku.

Podania, odpowiednio udokumentowane należy złożyć na ręce starszego Stowarzyszenia, którego współubiegający się o zapomogę jest członkiem, najpóźniej do dnia 28 b. m.

Komisya przemysłowa. Ze względu na zbyt przewlekające się załatwienia podań do Wydziału krajowego o pożyczki z funduszu przemysłowego jest wskazanem, aby częściej nieco mogły się odbywać posiedzenia krajowej komisyi przemysłowej, zamiast, jak dotychczas, raz na kwartał. Jeżeli się bowiem weźmie pod uwagę, że proszące przedsiębiorstwo musi być przez referenta technicznego zbadane, że następnie prośba wraz ze sprawozdaniem komisyjnem czeka nieraz kilka miesięcy na posiedzenie komitetu, a następnie znowu kilka tygodni na plenarne posiedzenie komisyi, to łatwo zrozumieć, że nieraz na definitywne załatwienie czekać trzeba i rok cały, co dla przedsiębiorstwa, oczekującego pomocy na inwestycye lub kapitał obrotowy, jest nie miłe, a często i wielce szkodliwe. Jeżeliby zaś ze względu na ciężkie czy za kosztowne uruchomienie pełnej komisyi, lub z jakich innych powodów, nie można było tej sprawy w ten sposób załatwić, należy bezwarunkowo dać większy i swobodniejszy zakres działania stałym komitetom i w ten przynajmniej sposób umorzyć tę piekącą kwestyę.

Nędzarze a konie pana prezydenta. Konie pana Lea na swój los narzekać nie mogą. Zajmują honorowe miejsce w stajniach straży pożarnej, odżywiane są obficie i hygienicznie, powietrze w ich stajni odświeża się specyalną pompką, stangret służbista, z pomocnikami, dba o ich toaletę, nie napracują się wcale — jednem słowem olbrzymia większość koni krakowskich ma słuszne powody zazdroszczenia tym wybrańcom fortuny.

Nietylko jednak konie krakowskie mogą zazdrościć koniom p. prezydenta. Podobne brzydkie uczucie wkradać się musi do serc tych nędzarzy, którzy ani mieszkania ani jedzenia nie mają takiego, jak one.

Powietrza nikt nie odświeża w norach gdzie mieszkają, a „papu“ miewają rzadko i nieregularnie. Ale też dobrobyt odbija się na rozumie tych koników, wiadomo bowiem, że z powodzeniem przybywa nietylko ludziom, ale i koniom oleju w głowie. Warta np. przypatrzeć się im, gdy stoją zaprzężone przed pałacem Larysza, oczekując na swego pana. Niech tylko przejdzie koło nich który z radców należących do klubu mieszczańsko-demokratycznego, a nie ukłoni się ekwipażowi prezydenta — zaraz strzyżą uszami! Takie to zmyślne stworzenia uczą ludzi jak się mają zachowywać. I niejeden głodomór krakowski, patrząc na ten ekwipaż, westchnie w duchu: „Czemuż ja nie jestem koniem p. prezydenta“?!

Zamach na młynarzy galicyjskich. W ostatnim numerze pisaliśmy o projektowanym przez jakiegoś półgłówka zamachu na krawców galicyjskich i o wznowionej konkurencyi wyrobów, wykonywanych po więzieniach, z wyrobami naszych rękodzielników. Dziś znów mamy do zanotowania próbę zamachu na młynarstwo krajowe, ponoś szczęśliwie odparty. Rozchodzi się mianowicie o to, że ministerstwo wojny zamierzało oddać w Krakowie mlewo wojskowe na dłuższy szereg lat i to po cenie wysokiej, młynowi który miał powstać na gruntach wojskowych, jako przedsiębiorstwo prywatne. Po pewnej zaś liczbie lat młyn ten miał przejść na własność rządu.

Zaniepokojeni odnośnemi pogłoskami młynarze krakowscy wysłali do Wiednia z protestem deputacyę, złożoną z pp.: Kazimierza Kirchmayera *jun* i Schindlera. Zadaniem tej deputacyi było przedstawienie, gdzie należy krzywdy, jaka dotknęłaby młynarstwo krajowe, gdyby zamiar ministerstwa wojny miał się urzeczywistnić. Minister Długosz przyjął bardzo przychylnie wysłanników krakowskich i zapewnił ich, że energicznie zaprotestuje w ministerstwie wojny przeciw powstaniu młyna wojskowego na takich warunkach. Znając energię pana ministra rodaka, wolno się spodziewać, że przyrzeczenia dotrzyma i nie dopuści do tak jaskrawego protekcyonalizmu ze szkodą krajowego przemysłu.

Opodatkowanie budynków fabrycznych. Minister skarbu zawiadomił deputacyę Izb handlowych i przemysłowych, że ministerstwo skarbu nie udzieliło władzom skarbowym żadnych wskazówek, aby podwyższać podatek domowo czynszowy od budynków fabrycznych. Dlatego też poleci on władzom skarbowym, aby w sposób umiarkowany i taktowny stosowały ustawę w sprawie opodatkowania budynków fabrycznych. Wskutek tego przyrzeczenia ministra skarbu Związek przemysłowców austryackich wezwał swoich członków, aby zawiadamiali Związek o wszystkich tych wypadkach, w których władze skarbowe nie stosują przepisów prawnych w sposób umiarkowany i taktowny. Na podstawie takiego doniesienia Związek poczyni stosowne kroki, mające na celu opiekę swoich członków. Równocześnie zaś każdy z poszkodowanych powinien w porę chwycić się środków prawnych, aby ministerstwo skarbu nie miało podstawy do odrzucenia interwencyi.

Postępem na polu hygieny publicznej nazwać należy fakt, że Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych zamierza rozszerzyć zakres działalności towarzystwa także na sprawy zdrowotne włościan i powołał do swego grona dra Mikołajskiego. Jest też rozważana sprawa popularnych artykułów z dziedziny hygieny w „Przewodniku Kółek rolniczych“.

Pochopność do nakładania kar, jaką okazuje nasz Magistrat wobec majstrów za rzekome nieposyłanie terminatorów na naukę wieczorną do uzupełniających szkół przemysłowych, przekracza granice wskazane ustawą i czyni wrażenie chęci dokuczania pewnym osobistościom, które nie są u niego w łaskach. Uznajemy w zupełności obowiązek magistratu co do przestrzegania frekwencyi w tych szkołach, ale trzeba pamiętać na przysłowie, że „co nadto, to niezdrowo“. Niechnoby świetny magistrat zechciał względem siebie zastosować tę samą miarę gorliwego wypełniania istniejących przepisów, którą stosuje do majstrów — to obywatele zyskaliby na tem dużo. Mniej byłoby wówczas w stancyi biurowych, sprawy najważniejsze nie wlokłyby się latami a cały aparat magistracki nie czyniłby wrażenia rozklekotanej katarynki.

Statystyka przemysłowa. Dowiadujemy się, że Krajowe biuro statystyki przemysłowej przy Wydziale krajowym kończy już opracowanie zebranego przy pomocy kwestyonaryuszów materyału i tymi dniami pierwsze tablice powędrują na pulty zecerskie. Możemy więc mieć nadzieję, że wkrótce ujrzymy poważny i tak oczekiwany przyczynek do naszej zbyt skąpej jeszcze literatury przemysłowej, który dać winien impuls i pomoc do dalszej na tem polu pracy.

Ekonom magistracki. W życiu spotykamy bardzo często ludzi, którzy mają pasyę rządzenia i wysuwania się w charakterze gospodarzy na miejsca naczelne. Przeważnie jednak ci sami ludzie, obdarzeni od urodzenia instynktami ekonomskimi, prowadzą swoje własne interesa w sposób tak nieudolny, że obcierają się co chwila o c. k. prokuratoryę i sądy.

Takim wrodzonym ekonomem jest p. Kosobucki a jak prowadzi swe interesa — oto próbka. Jest on winien między innemi — p. Bąkowskiemu około 20.000 koron. Ponieważ co do tej dłużnej należytości zapadł już wyrok prawomocny, przeto wierzyciel przystąpił do egzekucyi i zajął urządzenia we fabryce lodu, której miał być właścicielem p. Kosobucki. Tymczasem pp. Bialik i Goldfinger zgłosili się do sądu i zrobili wyłączenie, zaprzysiągłszy, iż maszyny i urządzenia fabryczne są ich własnością, z czego wynika, że p. Kosobucki nic nie posiada. Wobec tego zarządzone zostało postępowanie konkursowe do jego majątku.

Narazie to postępowanie się przeciąga, ponieważ p. Kosobucki na żaden sposób nie chce w sądzie stanąć, tłómacząc się chorobą, na co przedstawia świadectwo lekarskie. Sądowi to jednak nie wystarcza, tak, że w bieżącym tygodniu dostał znów wezwanie i to pod grozą kary 25 koron dziennie. Celem zaś zapewnienia sobie przyjemności oglądania osoby nieuchwytnego p. Kosobuckiego, postanowił sąd aby został przymusowo dostawiony przez policyę na rozprawę konkursową w dniu 26 b. m.

Kto tak gospodarzy, ten chyba nie powinien porywać się do spełniania roli magistrackiego ekonoma wobec cechów i wogóle rękodzielników.

Pierwsze roczne walne zgromadzenie. Katolickiej Kasy Oszczędności i pożyczek w Krakowie dz. XII. odbędzie się dnia 25 lutego 1712, r. o godzinie 5 po południu w lokalu starej szkoły ochronki przy ul. Kościuszki l. 57, na które się P. T. Członków zaprasza.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911; 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej oraz wniosek na udzielenie absolutoryum Zarządowi z czynności zamknięcia rachunków; 4) Uchwalenie dywidendy i rozdział czystego zysku; 5) Wybór jednego członka do Rady nadzorczej; 5) Wnioski.

Konkurs na typy domów mieszkalnych. Wobec życzeń wyrażonych przez wielu architektów zamiejscowych Delegacya architektów polskich i Komitet wystawy w Krakowie uchwaliły przesunąć termin nadsyłania projektów rysunkowych na konkurs na typy domów mieszkalnych do terminu ustanowionego dla nadsyłania modeli, czyli nieodwołalnie do dnia 15 kwietnia b. r. loco Kraków.

Karnawał w teatrze „Nowości“. W b. m. występuje teatr „Nowości“ z wielkim wspaniałym programem, zastosowanym do końca karnawału, czasu zabaw i szaleństw. Jednoaktowa operetk C. M. Ziehrera „Na Lido“ o lekkiej wiedeńskiej, walcowej muzyce i wesołej, dowcipnej treści — rozpocznie ten program. W operetce występuje cały personal teatru, a główne role spoczywają pani Olańskiej, Arciszewskiej, Kobron, oraz panów: dyr. Poleńskiego, dyr. Pilarskiego, Nałęcza, Karlińskiego i innych.

„Na Lido“ przetłómaczone przed niedawnym czasem na język francuski — grane było długo w Paryżu i pozyskało tuż samo powodzenie, jakiem cieszyło się w Wiedniu, gdzie melodye operetki stały się niebawem własnością ulicy.

Prócz operetki — atrakcyą niezwykłą w tym programie królowa brylantów, kochanka ex-króla Portugali — Manuela — La Tarragona — sławna tancerka. Odznacza się ona niezwykłą pięknością osobistą, a tańce jej są niezrównane. W całej Europie występy tancerki przyniosły jej niejeden tryumf.

W kabarecie kuplecistnika polska, jedna z najlepszych Adolfina Zimajer (matka) z nowym repertuarem oraz Leon Wyrwicz, kabarecista krakowski, który odtworzywszy typy znany krakowskich osobistości ze wszystkich bali tegorocznego karnawału. Szereg wspaniałych numerów, jak indyjska tancerka z wężem — Soura Vodoo i inne — dopełniają tego doskonałego programu.

Wyzyskiwanie lekarzy. Ogół publiczności z łatwych do zrozumienia powodów skłonny jest do często niesłusznego podejrzywania lekarzy o wyzysk. Rzadko jednak zastanawia się ktoś nad tem, że i lekarze padają nieraz ofiarą wyzysku ze strony pomysłowych pacyentów. I tak, opowiadał pewien lekarz, że zgłasza się doń w ambulatoryum jednego ze szpitali krakowskich, młody, przyzwoicie odziany żyd, z prośbą o konsultacyę, naturalnie bezpłatną. Lekarz udzielił jej, lecz zwrócił mu uwagę, że ambulatoryum jest przeznaczone właściwie dla biedaków, ale nie dla ludzi, którzy jak on sądząc z powierzchowności, są w stanie płacić za poradę lekarską.

— Proszę pana konsyljarza; ja jestem biedak, choć mam jakietakie ubranie, ale ten izraelit, co tu był przedemną, to on ma dwie kamienice, słowo honoru, że prawda!

Eskulap przyjął to do wiadomości. I oto ów właściciel dwóch kamienic znowu się zjawił po pewnym czasie w ambulatoryum. Doktór zaczyna go besztać, na co beształy odpowiada z najzimniejszą krwią:

— Dlaczego pan konsyliarz sze złoszczy? Prawda ja mam dwie kamienicy; ale ile na nich długów! A jakie podatki, to strach!

No i za poradę nie zapłacił.

Inny znów lekarz przyjmował kilka razy bezpłatnie w swem ambulatoryum jakąś jejmość ubogo ubraną, która naprawdę czyniła wrażenie biedaczki w sukni wyszarzanej i w grubej chustce na głowie. Wtem pewnego pięknego południa dr. X. spotyka tę samą jejmość na linii A-B. Na głowie miała kapelusz 3-metrowej objętości, ubrany piórami, chustki wełnianej ani śladu, natomiast wspaniałe boa na szyi. Zdumiony tą metamorfozą swej pacyentki, ukłonił się jej — ta zaś udała, że go nie widzi!

Tak to i lekarze bywają brani na „kawał“.

Z „Eleuteryi“ (Wyzwolenia). W niedzielę dnia 18 lutego odbędzie się staraniem Towarzystwa w sali własnej przy ulicy Mikołajskiej l. 3 zabawa taneczna z kotylionem dla członków i gości, przeplatana w czasie pauz humorystycznemi produkcyami. Zarząd Towarzystwa czyni starania, aby zabawa wypadła świetnie. Bufet bezalkoholowy we własnym zarządzie. Stroje dla pań spacerowe. Początek o 9 godz.

Burzliwe zgromadzenie szewców. Dnia 12 b. m. odbyło się w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego zgromadzenie krakowskich majstrów szewskich przy udziale około 150 osób. Zagaił je p. Odrzywołek, którego zgromadzeni wybrali następnie przewodniczącym, powoławszy na jego zastępcę p. Sarlińskiego a na sekretarza p. Gałuszkiewicza.

Na zgromadzenie to przybyło również kilkunastu satelitów p. Lachowskiego, cechmistrza, w stanie mocnego podniecenia, wywołanego alkoholem. Ta nieliczna, ale wojowniczo usposobiona garstka zamierzała zgromadzenie rozbić, nie chcąc dopuścić do obrad, podczas których postępowanie p. Lachowskiego miało być poddane surowej krytyce. Jej usiłowania w tym kierunku spotkały się z energicznym protestem ze strony zgromadzonych, którzy względem awanturników użyli przekonywującego w podobnych razach argumentu, t. j. delikatnie wyrzucili ich za drzwi.

Po tem małem lecz nieprzyjemnem *intermezzo*, zgromadzenie przystąpiło do spokojnych i rzeczowych obrad, w których zabierali głos pp.: Grün, Werner, Gałuszkiewicz, Sarliński, Borejko i wiele innych.

W rezultacie uchwalono pracować dalej nad sanacyą niezdrowych stosunków w cechu szewskim, oraz przyjęto gromkimi oklaskami kandydaturę p. Ochmańskiego na starszego cechu, przy najbliższych wyborach.

Ożywione zgromadzenie trwało bez mała 4 godziny.

Pracownia artystystyczno-stolarska p. Władysława Stolarskiego jest jednym z pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów w Krakowie. Zwracamy na nią uwagę czytelników, ponieważ wyroby z niej pochodzące odznaczają się nietylko gustownem i trwałem wykonaniem, ale także i przystępną ceną, niższą aniżeli ta, za jaką nabywamy nieraz tandetny obcy wyrób. Obowiązkiem obywatelskim jest popierać zakłady tego rodzaju, co zakład p. Stolarskiego, tak, aby już raz rękodzielnictwo nasze mogło stanąć na silnych podstawach materyalnych.

Koncert na cel dobroczynny urządzony staraniem Rady opiekuńczej Pol. Związku kat. uczniów rękodzielniczych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 17 b. m. w sali Starego Teatru z bardzo urozmaiconym programem.

Sensacyjny wynalazek krakowianina p. Hanuszkiewicza zaczyna coraz więcej zwracać na siebie powszechną uwagę. Założenie fabryki, która dostarczałaby ulepszonych za pomocą jego wynalazku gramofonów „Amoretto“ byłoby bardzo pożądanem uzu-

pełnieniem braku odnośnej gałęzi w naszym przemyśle krajowym Mamy nadzieję, że w krótce znajdą się ludzie rozporządzający znaczniejszym kapitałem, którzy dopomogą p. Hanuszkiewiczowi do urzeczywistnienia jego zamiarów.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Eleuterya“ (Wyzwolenie) odbędzie się w niedzielę 25 lutego o godz. 7 wieczorem. W razie braku kompletu następne o godzinie wpół do 8 z ważnością uchwał bez względu na ilość członków.

Zagadka do nagrody. Odnośnie do artykuliku pod tym tytułem, umieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma, otrzymujemy z magistratu następujące wyjaśnienie:

Na sezon zimowy 1911|1912 wydzierżawił Magistrat ślizgawkę w Parku Krakowskim Klubowi Sportowemu „Cracovia“, który ślizgawkę utrzymywał jedynie dla swoich członków, a obcy mogli byli tylko przychodzić, którzy mieli na to specyalnie zaproszenia przez Klub im wydawane. — W kontrakcie było tylko ogólne wyrażenie, iż cena wstępu ma być umiarkowaną. Klub dzierżawiąc ślizgawkę dla swoich członków mógł ustanowić wstęp w tej wysokości, w jakiej sami członkowie uchwalili. Zresztą i w tym roku przygrywała muzyka jakkolwiek nie codziennie, a używający ślizgawki mogli się ślizgać późno wieczór, bo przy oświetleniu elektrycznem, czego dotychczas nie było, a oświetlenie elektryczne jak wiadomo jest drogie.

Nr 4. „Krakowskiego Figlarza“ ukazał się punktualnie. Jest on bardzo zabawny i aktualny a wydany wytwornie.

Odprawa podskakiewiczom i lokajom magistrackim.

Każdy człowiek, czy to prywatny, czy na stanowisku urzędowem, spełniający swe obowiązki sumiennie, jest solą w oku wykolejonych menerów, gdy nie idzie jej na rękę. Nie przebiera ona wtedy w środkach a pospolita napaść drukiem na godne poważaniu osobistości jest jej ulubioną bronią! Najodpowiedniejszą odprawą na takie napaści bywa zwykle pogardliwe milczenie. Czasami jednak trzeba się odezwać, bo, bądź jak bądź, napaść dokonana drukiem może wielu nieświadomych w błąd wprowadzić.

Czynimy to w tym wypadku wyjątkowo i to jedynie dla tego, że zaczepionym został w sposób niebywały p. Witold Ostrowski, instruktor dla stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie, człowiek, który swem postępowaniem zasłużył na zupełne uznanie sfer rękodzielniczych. Jego całą winą jest to, że nie tolerował nadużyć p. Kosobuckiego prowodyra podskakiewiczów i lokajów magistrackich.

Już samo narzędzie, jakie obrał sobie prowodyr dla swoich wywnętrzeń, daje wymowne świadectwo o jego dobrym smaku i wpływach, które posiada wśród organów prasy miejscowej. Jest nim bowiem świstek, redagowany przez ex kaprala a wydawany niewiadomo poco i dla kogo. Otóż w tym świstku pojawił się dłuższy elaborat, zarzucający p Ostrowskiemu robotę destrukcyjną wśród rękodzielników krakowskich, a noszący na sobie znamiona pospolitej denuncyacyi. Na czem zasadza się, ta rzekomo destrukcyjna robota instruktora przemysłowego, wiemy aż nadto dobrze. O t o n a t e m, ż e p r a c u j e z c a ł ą e n e r g i ą d l a p o d n i e s i e n i a s t a n u r ę k o d z i e l n i c z e g o o r a z d l a r o z w o j u d r o b n e g o p r z e m y s ł u ! P. Ostrowski nie intryguje przeciw osobom, należącym do krakowskiej Izby rękodzielniczej i nie przyczynił się do powstania w r. 1911 t. zw. „frondy“ rękodzielniczej, bo właśnie postępowanie tych osób jest w wysokim stopniu intryganckiem a „fronda“, to tylko odruch, do którego bodźcem było powszechne niezadowolenie wśród mieszczan rękodzielników.

Zadaleko by nas zaprowadziło wyliczanie tych „dobrodziejstw“, które spadły na rękodzielników krakowskich z łaski podskakiewiczów i lokajów, grupujących się w Izbie rękodzielniczej. Wystarczy zaznaczyć, że naczele tej instytucyi stoi p. Kosobucki, osobistość zbyt znana, aby zachodziła potrzeba bliżej ją charakteryzować Dalej warta i to przypomnieć, że dzięki matactwom jego i jego adherentów, około 500 rękodzielników ma dochodzenie karne z racyi nadużyć wyborczych. Czyż wreszcie okradzenie cechów przez sekretarza Izby rękodzielniczej także trzeba położyć na karb zasług jej prezesa i kliki, której jest głową widomą?

To jedno jest pewnem, że „frondy“ nie będzie, jak prędko usunięte zostaną powody, które ją wywołały. Niechaj tylko znikną z powierzchni życia publicznego indywidua, które tylko osobiste korzyści mające na oku a nadejdą czasy, gdy ręko dzielnicy krakowscy staną w s z y s c y r a z e m do obrony swych interesów zawodowych i do wspólnej pracy na dobrem miastu, które każdemu z nich leży na sercu,

Lekarze szkolni.

W numerze trzecim i czwartym naszego pisma pomieściliśmy na podstawie podanym nam faktów artykuliki, zawierające krytykę wprowadzonej dopiero od niedawna instytucyi lekarzy szkolnych. Jako odpowiedź na to, otrzymaliśmy ze sfer lekarskich bardzo obszerne informacye, w których wyrażono przekonanie, że nie powinniśmy nowej i tak dla wychowania młodego pokolenia doniosłej instytucyi, jaką bezwarunkowo jest ustanowienie lekarzy szkolnych, poddawać zbyt ostrej krytyce, gdyż »jak każda instytucya publiczna tak i ta musi mieć początkowo usterki i wady.«

Wobec takiego postawienia sprawy stwierdzić musimy, że artykulikami naszymi nie mieliśmy zupełnie zamiaru poniżać instytucyi lekarzy szkolnyca, lecz wychodząc z tego samego co i sfery lekarskie założenia, że każda młoda instytucya ma usterki i wady, chcieliśmy przez wytknięcie tych wad wpłynąć na ich usunięcie i skierowanie instytucyi na drogi — według naszego przekonania odpowiednie i takie, których publicznie zaczepić nie można.

Fakt. który podaliśmy w naszym artykuliku, o pobraniu przez jednego z lekarzy szkolnych wynagrodzenia za zbadanie i wydanie ojcu poświadczenia, iż syn jego na naukę gimnastyki chodzić nie może, został wyjaśnionym. z tym jednak dodatkiem, że honoraryum odnośnemu lekarzowi r z e c z y w i ś c i e s i ę n a l e ż a ł o, gdyż lekarz szkolny bada dzieci i wydaje im w razie potrzeby świadectwa lekarskie b e z p ł a t n i e t y l k o w s z k o l e.

Przyjmując z przyjemnością owe wyjaśnienie do wiadomości, stwierdzić raz jeszcze musimy, że że nie mieliśmy zamiaru przez umieszczenie krytycznych artykulików, opartych jednak na faktach uwłaczać na powadze instytucyi lekarzy szkolnych do której odnosimy się z pełnem szacunkiem i zaufaniem, ale chcieliśmy tylko dopiąć tego celu — aby instytucya ta zaraz w początkach pozbyła się łatwo usuwalnych usterek i w dalszym ciągu pracowała dla dobra ogólnego.

Z historyi zdetronizowanego cechmistrza.

Pomimo, że już nieraz mieliśmy sposobność zajmowania się osobą i czynami magistrackiego benjaminka, ex-starszego cechu kapeluszników i rękawiczników, p. Dłużyńskiego, tem niemniej musimy doń powrócić, bo przybywa coraz to więcej szczegółów, tyczących się jego rządów w tym cechu Jakimi zaś były re rządy. objaśnia fakt, iż magistrat nie zadowolił się złożeniem przez niego, p o d p r z y m u s e m, ksiąg i funduszów cechowych, co pokazuje się z reskryptu, jaki do niego wystosował do L. 6160/1912 III. a z datą dnia 23/I 1912 r

Dokument ten, z którego podajemy ustępy, jak poniżej, wybornie charakteryzuje gospodarkę ex-cechmistrza:

> Magistrat, jako władza przemysłowa nadzorcza oznajmia, że przedłożone przez byłego przełożonego Stowarzyszenia, p. K. Dłużyńskiego zamknięcie rachunkowe za rok 1910, nie odpowiada postanowieniom § 115, ustęp 5, ust. przemysłowej — w zamknięciu tem bowiem są różne zaliczki pobrane na rachunek innych funduszów, które nie dają żadnego obrazu całości zestawienia kasowego, tak, że bez szczegółowego zbadania ksiąg, nie można stwierdzić ostatecznych końcowych cyfr zamknięcia rachunkowego. Dotychczasowa gospodarka Stowarzyszenia była wadliwa i zakończyła się znacznym niedoborem, który naruszył majątek zakładowy Stowarzyszenia..... Wobec powyższego stanu rzeczy Magistrat zarządza niniejszem szczegółową lustracyę ksiąg kasowych i stanu funduszów Stowarzyszenia przez wydelegowaną w tym celu komisyę.

Po odczytaniu tego orzeczenia łatwo zrozumieć powody, dla których p. Dłużyński wstydliwie krył się ze swą osobą i nie mógł zdobyć się na zwrot magistratowi gotówki i ksiąg kasowych cechu. Nie ulega jednak kwestyi, że tym razem zawinił także magistrat dając swemu benjaminkowi ośmiotygodniową zwłokę zamiast odebrać od niego natychmiast księgi i gotówkę. Było to tem więcej wskazanem, że w księgach tych okazały się n. p. takie »sztuczki«, jak wpisywanie dodatkowych punktów po zamknięciu protokołu, do jego treści i t. p.

Może i teraz p. Dłużyński zechce w odpowiedzi posłużyć się § ust. pr. — czekamy.

Korespondencya „Tyg. Mieszcz.“

z Krowodrzy.

Pamięci p. wiceprezydenta Sarego - przypominają się obywatele Krowodrzy murowanej, prosząc o otwarcie dawnej drogi przed starą rogatką warszawską, by przynajmniej pieszo nie trzeba było okalać tejże rogatki i jej ogrodu aż z trzech stron. Jedynie kaprys funkcyonaryusza akcyzowego spowodował przed laty nielegalne zresztą zamknięcie krótszej drogi, a ponieważ linię akcyzową przesunięto już przed rokiem w inne miejsce, czas byłby usunąć zaporę i udogodnić połączenie Krowodrzy mur. ze śródmieściem.

Komisye, chociażby ich było z dziesięć w tej samej sprawie, na nic się nie przydadzą, jeśli organa wykonawcze budownictwa miejskiego, zamiast obwozić się z przyjaciółmi klubowymi gdzieś aż po Borku Fałęckim, nie zabiorą się energicznie do robót nad uregulowaniem przyłączonych dzielnic.

Przy tej sposobności należałoby stwierdzić, kto w Krakowie pozwala na gromadzenie tuż przy drodze publicznej nawozu, jak to widzimy tuż za starą rogatką warszawską, a czego nawet w zapadłych wsiach przepisy sanitarne zabraniają. Wysunięte ponad drogę, ze składu drzewa belki, mają podobno za zadanie roztrzaskać głowę przejezdnemu podczas ciemnej nocy, poczem dopiero władza bezpieczeństwa przeszkodę tę usunąć nakaże. Dopóki trwały mrozy, ominąć te belki było można, z nastaniem jednak topieli na drodze, utrzymywanej przez gminę, tonący, omijając kałuże, trafi głową o wystającą belkę i pożegna się ze światem

Panie wiceprezydencie — prosimy, póki pora, zapobiedz katastrofie. Zamiast samochodu prosimy jednak zabrać motorową łódź ze sobą, gdyż inaczej utopi się Pan w jeziorach, które oblewają teraz dookoła Krowodrzę murowaną — ten zakątek wiele mówiący o tajemnicach gospodarki miasta Krakowa.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie właścicieli realności na Zwierzyńcu. Cierpliwość mieszkańców gmin przyłączonych do „wielkiego Krakowa“, wystawiona w ciągu lat dwóch na ciężką próbę, zaczyna się wyczerpywać. Wyraz niezadowolenia najświeższej daty obywateli krakowskich dało także zgromadzenie właścicieli realności na Zwierzyńcu, jakie odbyło się tam z udziałem delegatów innych dzielnic.

W szeregu skarg, podnoszonych na tem zgromadzeniu, zasługuje w pierwszym rzędzie na uwagę referat p. R u s s e k a o braku wody na Zwierzyńcu, wynikłem z powody obniżenia koryta Rudawy. Pomimo, że magistrat krakowski zobowiązał się przed dwoma laty zbudować kilkanaście studzien wodociągowych, dotąd tego nie uczynił, studnie zaś dawniejsze powysychały zupełnie. W ten sposób wytworzyła się sytuacya pod każdym względem niewygodna. a na wypadek ognia — wielce niebezpieczna.

Jaskrawe światło na postępowanie władz magistrackich rzuca fakt, o jakim dowiedzieliśmy się z referatu p. S t ą c z k a, a mianowicie, że zarząd akcyzowy miejski na zapytanie władz skarbowych w sprawie uwolnienia gospodarzy obywateli Krakowa od opłat od ziemiopłodów, wystosowane dnia 10 grudnia 1910 roku odpowiedział dopiero dnia 5 marca 1911 roku, tj. w dwa miesiącc później, gdy już ustanowioną została nowa linia akcyzowa, niekorzystna dla przyłączonych dzielnic.

Dalej zajmowano się sprawą rewersów demolacyjnych, która jest prawdziwą bolączką dla mieszkańców Zwierzyńca Dalej aprobowano memoryał, wniesiony przy końcu ubiegłego roku w tej sprawie do Dra Bilińskiego oraz uchwalono prosić p. T e t m a y e r a, aby zajął się w porze stosownej sprawą akcyzy i rewersów demolacyjnych.

tunelem pod Sikornik = przez Przegorzały, Pychowice, Kobierzyn i Borek Fałęcki do Bonarki, rozwinęła się obszerna dyskusya, w której wzięli udział pp.: Cendrowski, radny m. Dębicki i Dudek, ks. kan. Pilchowski, Sikora, Walewski, Polewka, Chwastek, Mały i inni. W sprawie tej uchwalono między innymi, rezolucyę p. Russeka, aby nowa linia okrężna szła nie przez Zwierzyniec, lecz w pograniczu między niem a Wolą Justowską.

Zgromadzeni wybrali potem Komitet do obchodu rocznicy powstania styczniowego, z udziałem wszystkich gmin przyłączonych do Krakowa.

Zanotować jeszcze warta, że zgromadzenie dało także wyraz swemu żywemu niezadowoleniu z powodu uchylenia się radcy miejskiego, p. Wilczyńskiego, na „wyższy rozkaz“, od udziału w deputacyi którą wysłano do Lwowa w sprawie zniesienia opłat od ziemiopłodów. Ciekawą rzeczą byłoby stwierdzić kto to mianowicie ma prawo takie „rozkazy“ wydawać?

Ze stowarzyszenia stolarzy i bednarzy w Krakowie. W dniu 30 stycznia 1912 roku odbyły się w cechu stolarzy w Krakowie egzamina czeladnicze. W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzili: Inżynier Wacław Krzepowski, jako przewodniczący, — jako assesoiowie z grona pryncypałów pp. Leopold Tarczyński, Wojciech Bober i Stanisław Cendrowski, zaś z grona czeladników Piotr Gawin. Do egzaminu zgłosiło się pięciu kandydatów: Roman Włodarczyk, Józef Marona, Józef Bolek, Władysław Babraj i Józef Helak. Tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym wykazali kandydaci odpowiednie wiadomości zawodowe, wskutek czego komisya uznała ich uzdolnionych do ubiegania się o świadectwo wyzwolin. — Z ramienia magistratu jako władzy przemysłowej obecnym był przy egzaminie p. Edward Kubalski, radca magistratu.

Z Izby Stowarzyszeń. We środę dnia 7-go lutego br. odbyło się w Izbie Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie przy ulicy Kolejowej L. 18. walne zgromadzenie Stowarzyszenia introligatorów.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przedłożeniu zamknięcia rachunkowego i wykazu stanu majątkowego za zok 1911, udzieleniu przełożeństwu absolutoryum i uchwaleniu preliminarza budżetu na rok 1912, przystąpiono do wyboru Przełożeństwa, sądu polubownego, Komisyi egzaminacyjnej i Komisyi kontrolującej.

Wybrani zostali:

Starszym Stowarzyszenia: p. Piotr Repetowski.

Podstarzym Stowarzyszenia: p. Robert Jahoda.

Członkami Wydziału: pp, Julian Furdzik, Łukasz Kruczkowski, Józef Tymków, Wojciech Gigoń, Berek Klapwald, Karol Schram.

Zastępcami tychże: pp. Bonawentura Lenart, Józef Dębkowski i Karol Wójcik.

Członkami sądu polubownego: pp, Józef Dębkowski, Berek Klapwald, Wojciech Gigoń i Wiktor Bobrzecki.

Zastępcami tychże: pp. Robert Jahoda i Julian Furdzik.

Członkami Komisyi egzamizacyjnej: pp. Julian Furdzik, Robert Jahoda, Franciszek Terakowski, Berek Klapwald, Karol Schram, Stefan Sztorc, Łuksz Krucz owski i Wiktor Bobrzecki.

Członkami Komisyi kontrolującej: pp. Franciszek Terakowski, Franciszek Wolański i Piotr Grzywa.

Na zgromadzeniu tem zapadła również, pomiędzy innemi uchwała, poczynić odpowiednte kroki celem zapobieżenia dalszego wysyłania robót ntroligatorskich za granicę przez niektóre tutejsze klasztory.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Mikołajski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).